

WIERZE W KOŚCIÓŁ
CHRYSZTUSOWY



ROK DUSZPASTERSTWA 2022/2023

Krąg Biblijny nr 3

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXIV Niedziela zwykła 17 IX 2023

Jak być nietościwym **Mt 18,21-35**

(21) Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? (22) Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. (23) Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. (24) Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. (25) Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. (26) Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam. (27) Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. (28) Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwytał go i zaczął dusić, mówiąc: Oddaj, coś winien! (29) Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie. (30) On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. (31) Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. (32) Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. (33) Czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą? (34) I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. (35) Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu.

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

Przebaczenie (Mt 18, 21- 35)

ST: Rdz 4,25; Syr 28,4

NT: Mt 6,12.15; 25,19 II Łk 17,4; Jk 2,13

KKK: przebaczenie, 2843, 2845

Lekcjonarz: 18,21-35; wtorek trzeciego tygodnia Wielkiego Postu

[18,21-22]

Podczas gdy wersety 18,15-20 dotyczą tego, jak duszpastersko radzić sobie z problemem poważnego grzechu pojawiającego się we wspólnocie, wersety 21-22 koncentrują się na tym, jak powinniśmy reagować, gdy brat lub siostra zgrzeszy przeciw nam osobiście.

Ponownie to **Piotr** zabiera głos w imię uczniów (15,15; 16,16; 17,4.24), stawiając pytanie o to, jak często powinien przebaczać bratu, który grzeszy przeciw niemu.

Niektórzy późniejsi rabini uznawali, że trzy razy to wystarczająca granica przebaczenia komuś tego samego przewinienia.

Jeśli ten pogląd dominował w czasach Jezusa, Piotr mógł uważać swą propozycję **siedmiu razy** za dość szczerą, odzwierciedlającą nacisk, jaki Chrystus kładł na przebaczenie (zob. 6,12.14-15).

Jezus jednak odpowiada, że nie **siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy**¹.

W hiperboli tej nie chodzi o postawienie granicy przebaczenia na wysokim poziomie 77 przypadków, lecz o **wyrażenie nieograniczonej gotowości do wybaczenia** swemu bratu.

Powiększenie tej liczby z siedmiu do siedemdziesięciu siedmiu jest nawiązaniem do Lameka, który pojawia się jako ostatni w genealogii rodziny Kaina - rodziny przesiąkniętej niemoralnością, morderstwami i zemstą. Lamek przechwala się: **"Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy!"** (Rdz 4,24).

¹ Greckie wyrażenie **hebdomekontaktis** może być również przetłumaczone jako "siedemdziesiąt razy siedem razy", lecz niezależnie od tego, czy chodzi tu o 77, czy 490 razy, Jezus wyraźnie mówi o niestawianiu granic przebaczeniu.

Tak, jak potomkowie Kaina odpowiadali swym wrogom bezgraniczną zemstą, tak **chrześcijanie powinni odpowiadać na popelnione przeciw nim grzechy bezgranicznym przebaczeniem.**

[18,23-24]

By zilustrować te słowa o bezgranicznym przebaczeniu, Jezus opowiada przypowieść o królu i jego niezdolnym do przebaczenia słudze.

Słowo **słudzy** dosłownie oznacza "niewolników", lecz na starożytnym Wschodzie mogło być ono wykorzystywane do oznaczenia królewskich urzędników lub ministrów, co wydaje się mieć miejsce i tutaj.

Jeden ze sług jest **winien** królowi **dziesięć tysięcy talentów**. W angielskim tłumaczeniu NAB zwrot ten brzmi "wielką ilość pieniędzy", co jest niedopowiedzeniem, w wersji greckiej bowiem brzmi to dosłownie "**miriadę talentów**".

Miriada, będąca największą liczbą w starożytnej Grecji, to dziesięć tysięcy; talent, największa jednostka pieniężna, jest wart sześć tysięcy denarów.

Ponieważ jeden denar to przeważnie zapłata za dzień pracy, już jeden talent jest "wielką ilością pieniędzy", równą dniówkom za mniej więcej pół życia.

W uszach słuchaczy z I wieku **miriada** talentów brzmiała jak nieskończoność.

Jezus przed chwilą użył hiperboli w swej dyskusji z Piotrem ("siedemdziesiąt siedem razy"). Teraz dokonuje wyolbrzymienia dla uwypuklenia ekstremalności sytuacji, w jakiej znajduje się sługa, i podkreślenia bezgranicznego miłosierdzia króla (18,27) oraz do przygotowania czytelników na to, **by dostrzegli, jak poważne jest ich własne położenie jako grzeszników, i głębiej docenili nieskończone miłosierdzie Boga, do którego naśladowania są wezwani** (zob. 18,35).

[18,25-27]

Czynienie z dłużników niewolników było praktykowane w starożytnym świecie żydowskim i grecko - rzymskim (zob. 2 Krl 4,1; Ne 5,3-5; Iz 50,1; Am 2,6; 8,6).

Dokładnie tak czyni król (określony teraz jako pan) w tej opowieści. Nakazuje, by sługa i jego rodzina zostali **sprzedani** jako niewolnicy, a ich majątność skonfiskowana.

Sługa **padł** (...) **do stóp** króla, błagając o więcej czasu na spłacenie długu - co było desperacką, nierealistyczną propozycją, wzięwszy pod uwagę to, jak astronomiczną kwotę był winien.

Król reaguje z niewyobrażalnym miłosierdziem, **ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i darował** mu cały dług.

[18,28-30]

Miłosierdzie króla ostro kontrastuje z surowością, jaką wykazuje się ten sługa w następnej scenie. Sługa, któremu zostało przebaczone, żąda od **jednego ze współsług**, by spłacił dług określony w NAB jako "o wiele mniejsza kwota".

Dosłownie, ten mniejszy dług wynosi zaledwie **sto denarów** - co było równe około stu dniówkom, czyli było sześćset tysięcy razy mniejszą kwotą niż dług pierwszego ze sług. Co szokujące, ów pierwszy sługa sięga po przemoc, by wpłynął na współsługę, chwytając go i zaczynając **dusić**.

Drugi dłużnik przyjmuje tę samą fizyczną postawę co pierwszy: **pada** na kolana. Również on błaga o więcej czasu na spłacenie długu, co w tym wypadku jest tak naprawdę rozsądną prośbą, wzięwszy pod uwagę, że jest on winien mniejszą kwotę.

Jednak sługa, który dostał przebaczenia, nie rozciąga na innych miłosierdzia, jakiego sam doświadczył. Zamiast tego korzysta z przysługujących sobie formalnie praw i wtrąca współsługę do **więzienia**.

[18,31-34]

Gdy dowiaduje się o tym król, potępia dłużnika, któremu wcześniej przebaczył, a który z kolei nie okazał miłosierdzia innemu.

Zwraca się do niego: **Sługo niegodziwy!** I wymierza mu najcięższą karę. Król wydaje go **katom** (których często można było znaleźć w rzymskich więzieniach), **dopóki ten mu nie odda całego długu** - co w rzeczywistości nie stanie się nigdy².

[18,35]

Werset ten stanowi puentę podkreślającą, jak ważne w królestwie niebieskim jest przebaczenie innym (18,23). Uczniowie powinni wybaczać współuczniom siedemdziesiąt siedem razy - innymi słowy, bez końca - bo i Bóg nam bezgranicznie przebacza.

Tak jak król wykazał się niewyobrażalnym miłosierdziem, odpuszczając słudze jego dług, tak Bóg okazuje nieskończone miłosierdzie, odpuszczając nasze grzechy.

W istocie to samo słowo określające **darowanie** długu sługi przez króla (18,27), gdzie indziej w Ewangelii Mateusza jest używane na określenie przebaczenia grzechów (np. 6,12; 18,21).

Jezus już podkreślał, że Jego uczniowie dostąpią miłosierdzia, jeśli tylko będą okazywać miłosierdzie innym.

² Uwięzienie i tortury służą jako obraz ostatecznej kary dla tych, którzy nie będą innym okazywać miłosierdzia, lecz nie mają sankcjonować brutalności.

Stwierdził tak w:

- ❖ błogosławieństwach (5,7: "**Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.**"),
- ❖ **Modlitwie Pańskiej** (6,12: "**i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili;**") i w
- ❖ ostrzeżeniu wysuniętym po jej zakończeniu: "**jeśli nie przebacycie ludziom, Ojciec wasz nie przebaczy wam także waszych przewinień**" (6,15).

Teraz Jezus wygłasza jeszcze ostrzejszą przestrożę.

Jeśli nie przebaczymy naszym braciom, nie tylko nasze grzechy nie zostaną przebaczone, ale doświadczymy też wiekuistej kary, takiej jak ta, która spotkała bezlitosnego sługę:

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy (...) swemu bratu.

Przebaczenie to nie może przybrać jedynie formy słownej i ograniczyć się do zewnętrznego wyrazu. Przebaczenie musi być wewnętrzne i szczere, wypływające **z serca - wewnętrznej istoty człowieka** (zob. 5.8).

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (18,21-35)

Jezus wzywa swych uczniów do wypełniania z całą gorliwością uczynków miłosierdzia. Nie możemy wypowiadać słów przebaczenia, żywiąc zarazem w sobie urazę.

Katechizm przypomina nam, że prawdziwe przebaczenie zawiera w sobie "żywe i pochodzące <z głębi serca> uczestniczenie w świętości, miłosierdziu i miłości naszego Boga" (KKK, 2842).

To prawda, nie zawsze jest to łatwe. Niektóre rany są tak głębokie, że "nieodczuwanie obrazy i zapomnienie o niej nie leży w naszej mocy" (KKK, 2843).

Jednak jeśli przypomnimy sobie, jak wiele Bóg nam przebaczył, wówczas możemy uniknąć stania się jak ten bezlitosny sługa, który - choć jemu samemu wiele przebaczone - sam nie przebaczył innym.

Możemy też modlić się za osoby, które nas zraniły, i próbować dostrzec w nich coś więcej niż ich złe czyny, biorąc pod uwagę ich własny, godny pożałowania stan.

Zatem "serce, które ofiaruje się Duchowi Świętemu, przemienia jednak ranę we współczucie i oczyszcza pamięć, zastępując obrazę wstawiennictwem" (KKK, 2843).

W ten sposób uczeń może wewnętrznie, "**z serca**" (18,35), przebaczyć swoim wrogom.

„Niedzielnik „A” - komentarze do czytań”

– Adam Szustak OP, W drodze 2022, Poznań

Nie należysz do siebie!

(XXIV niedziela zwykła – Mt 18,21-35)

Dziś Ewangelia mówi o przebaczeniu, czyli czymś niezwykle ważnym w życiu każdego z nas.

Chciałbym jednak tym razem zwrócić uwagę na jedno zdanie pojawiające się w przypowieści o nielitościwym dłużniku, które według mnie rzuca światło na to, jakie konsekwencje ma brak przebaczenia i walki z własnymi grzechami.

W parabolicznej opowieści Jezusa do króla przychodzi dłużnik, który był mu winien ogromne sumy pieniędzy. Gdybyśmy te biblijne kwoty przełożyli na nasze realia, to okazałoby się, że nikomu z nas życia by nie starczyło, by odpracować takie długi.

Władca, początkowo kategorycznie żądając spłaty długu, mówi, że jeśli nie odzyska swoich pieniędzy, to do więzienia wtrąci nie tylko samego dłużnika, ale i całą jego rodzinę, żonę i dzieci, a także sprzeda wszystko, co tamten posiada.

Z historycznego punktu widzenia takie zachowanie króla jest zrozumiałe, dziś natomiast trochę inaczej podchodzimy do takich spraw i fakt, że na przykład żona musi spłacać ogromny dług zaciągnięty przez męża hazardzistę, który ją dawno temu zostawił, wydaje nam się czymś skrajnie niesprawiedliwym.

Jeśli jednak zachowanie króla spróbujemy przełożyć na płaszczyznę życia duchowego, to odsłania ono ważną prawdę dotyczącą każdego z nas.

Otóż nasze grzechy, zaniedbania, zło, w które wchodzimy, mają realne konsekwencje nie tylko dla nas, ale także dla ludzi, z którymi żyjemy.

Nawet jeśli te grzechy ich nie dotyczą, nie mają z nimi nic wspólnego, to jednak konsekwencje zła dotyczą także ich.

Wielokrotnie słyszałem podczas różnych rozmów czy spowiedzi stwierdzenie: „Ojcze, rzeczywiście to, co robię nie jest doskonałe ani święte, wiem, że Bóg nazywa to złem, ale przecież nikogo tym nie krzywdzę”.

Nieprawda! Ewangelia mówi jasno:

nasze wejście w grzech wywołuje zło, które się ciągnie za nami jak dług,

i choć z pozoru nie ma ono nic wspólnego z ludźmi żyjącymi obok nas, to tak naprawdę niesie ze sobą skutki także dla nich.

Warto poprzyglądać się swoim grzechom, które dzieją się w ukryciu, w prywatności, które nie mają na celu skrzywdzenia drugiego człowieka. Szybko zorientujemy się, że grzech w nas dotyka na różne sposoby innych ludzi.

Mówię to z taką pewnością, bo doświadczyłem tego w swoim życiu.

Wiele lat temu borykałem się z grzechami nieczystości, one nie dotyczyły żadnego innego człowieka, tylko mnie. Choć wiedziałem, że to, co robię jest złe, i bardzo chciałem z tego wyjść, to jednak trochę też pocieszałem się faktem, że przecież nikogo tą nieczystością nie krzywdzę.

Prawda była zaś inna: moje serce coraz bardziej zamykało się w grzechu, było w nim coraz mocniej uwikłane, a przez to na co dzień byłem smutny, zrozpaczony, niedostępny, zawałałem różne obowiązki i nie wykonywałem rzeczy, o które mnie ludzie prosili, bo grzechy mnie wciągały i brakowało mi czasu.

Co więcej, nie tylko zaniedbywałem to, co powinienem robić, ale nie robiłem niczego więcej, nie wykorzystywałem potencjału, który mam, nie rozwijałem talentów i nie byłem z ludźmi tak, jak mógłbym być.

Zło, w które wchodzimy, nie jest – jak widać – tylko naszym prywatnym złem, ale wywołuje skutki, zarówno bezpośrednie jak i pośrednie, w życiu innych ludzi.

Co więcej, grzech sprawia, że nasze serce zamyka się na nowe możliwości, horyzonty i rozwój.

Święty Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu jeszcze innymi słowami wyraża tę myśl, mówiąc: **Nikt z nas nie żyje dla siebie (...), jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana** (Rz 14,7-8).

Należymy więc nie tylko do siebie, ale do Pana, a rozszerzając tę myśl, należymy też do innych ludzi.

Naprawdę jesteśmy istotami, które nierozdzielnie połączone są z drugim człowiekiem, i to nie tylko tymi ludźmi, którzy są nam bliscy, ale także tymi dalszymi, nieznanymi nam.

Wszystko bowiem, co robimy w skrytości serca, ma skutek w życiu bliźnich –

i dobro i zło wpływa na ludzi żyjących obok nas.

Warto przemyśleć sobie tę sprawę, by dostrzec przestrzenie, w których wciągamy do naszych więzień innych ludzi, w których każemy im płacić nasze długi, przestrzenie, w których musimy się w końcu nawrócić.

Zapamiętajmy: nie należymy do samych siebie.

- ✚ Należymy do Pana i do innych ludzi.
- ✚ Jesteśmy nierozzerwalnie połączeni z Bogiem i drugim człowiekiem, więc warto walczyć z całych sił o wyjście ze swoich długów, by zacząć się z innymi dzielić nie grzechem, który niszczy, lecz dobrem, które buduje.

Dla kogo żyjemy Rz 14, 7–9

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladowaj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Te słowa często słyszymy podczas mszy świętych pogrzebowych. W obliczu śmierci łatwiej przyjąć i realizować naukę św. Pawła, że nie warto żyć dla siebie.

❖ OSTATNI FRAGMENT

Kończymy systematyczną lekturę Listu do Rzymian.

Ostatni fragment pochodzi z części pełnej praktycznych wskazówek dotyczących chrześcijańskiego życia • W 14 rozdziale Listu do Rzymian Paweł kieruje do chrześcijan wiele wezwań dotyczących życia wspólnotowego, nieoceniać się nawzajem, przyjmowania z miłością i ukierunkowania całego swojego życia na *oddawanie czci Panu*.

❖ JAK ŻYĆ, JAK UMIERAĆ

Słowa, które usłyszymy, często towarzyszą liturgiom pogrzebu. W perspektywie życia i umierania Paweł uzasadnia podstawową prawdę, że nie warto żyć tylko dla siebie. Zauważmy, że to nie strach w obliczu ostateczności, ale przyjęcie, że to *On jest naszym Panem* i w życiu, i w umieraniu, uzasadnia reguły chrześcijańskiego postępowania.

Najważniejsze cytaty:

- ✚ *Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie*
- ✚ *Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi*

BIBLIJNY INSIDER

• **Nikt nie żyje dla siebie** • to stwierdzenie w naturalny sposób konkluduje i wzmacnia wcześniejsze wezwania apostoła. Każdy ma żyć, skupiając się nie na sobie, ale na Panu. Wszystko, co czynimy, ma być Jego uwielbieniem • Nie chodzi jednak o wycofanie się z tego świata i oddawanie Bogu chwały w naszych sercach. Wezwanie należy połączyć z tym, co je poprzedza, co było lekturą dotychczasowych fragmentów listu Pawła: żyjemy dla Pana poprzez miłość bliźniego i otwartość wobec słabych we wspólnocie.

• **Nikt nie umiera dla siebie** • te słowa nieco trudniej zrozumieć. Być może chodzi o • **metaforyczne umieranie** chrześcijanina dla grzechu i egoizmu. Nie jest ono tylko ćwiczeniem woli czy ludzkim bohaterskim aktem. Dla Pawła to umieranie dla Pana, śmierć, która sprawia, że Chrystus znajduje w nas więcej przestrzeni. Może chodzić także o • **śmierć fizyczną**, co sugeruje kolejny werset. Śmierć dla chrześcijanina nie jest tylko i wyłącznie sprawą osobistą. Towarzyszy nam w niej Chrystus, a przekroczywszy jej próg, wpadamy w jego ramiona i przechodzimy do życia w Nim. On, jak stwierdza apostoł, jest przecież Panem żywych i umarłych (Rz 14, 9). Każdy aspekt naszego życia należy więc do Niego, zatem i w życiu, i w śmierci uwielbiamy tego, który jest naszym Panem.

II czytanie : Rz 14, 7-9 (Biblia Tysiąclecia)

(7) Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: (8) jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana. (9) Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Pan wszystkich

„Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeśli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” .

Nie jesteśmy panami siebie, gdyż zostaliśmy nabyci za wysoką cenę. Zatem i żyjąc, należymy do Pana, i umierając należymy do Niego, to znaczy: nie ty jesteś dla kogoś drugim panem, ani on dla ciebie. Wszyscy bowiem mamy jednego Pana.

„Po to bowiem Chrystus umarł, zmartwychwstał i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi” .

On jest Panem wszystkich, On - który za nas wydał się na śmierć, który pokonał potęgę śmierci oraz obiecał nam wszystkim zmartwychwstanie. Jemu więc jesteśmy poddani, gdyż od Niego otrzymaliśmy życie.

➤ Orygenes

Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować nad umarłymi i nad żywymi

Przykładu śmierci nikt z nas nie daje sam sobie, lecz czerpie go z Chrystusa po to, aby przez naśladowanie Go stać się obcym dla grzechu i umrzeć dla grzechu. Również wzoru życia nie mamy w sobie, lecz czerpiemy go ze zmartwychwstania Chrystusa, zgodnie z wypowiedzią naszego apostoła: **„abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca”** (Rz 6, 4).

Zatem nowe życie, którym żyjemy w Chrystusie dzięki wierze w Jego zmartwychwstanie, zależy od Boga, gdyż od Niego, a nie od nas pochodzi. Dlatego właśnie: **„Jeśli żyjemy, żyjemy dla Pana, a jeśli umieramy, umieramy dla Pana. Czy więc żyjemy, czy umieramy, należymy do Pana”** .

Apostoł mówi tu o tej śmierci, przez którą, jak stwierdziliśmy, pogrzebani w Chrystusie i ochrzczeni w Jego śmierci (Rz 6, 3) umarliśmy dla grzechu, oraz tym życiu, dzięki któremu staliśmy się obcy dla tego świata, i - jak stwierdza apostoł - „**przechodząc ze śmierci do życia**” (Rz 6, 13) żyjemy nie dla nas, to znaczy dla ciała, lecz dla Boga, zgodnie z dalszym ciągiem jego wypowiedzi.

Powiada on bowiem: „**Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi**” . Apostoł mówi, że Chrystus umarł bez wątplenia przez to, że przyjął mękę, powrócił zaś do życia poprzez tajemnicę zmartwychwstania.

Dlatego też zostawił nam najpierw przykład męki i śmierci, a potem również przykład zmartwychwstania i nowego życia.

Być może jednak zdziwi kogoś, że Chrystus umarł i powrócił do życia po to, by panować nad umarłymi i żywymi - jakby dawał nam do zrozumienia, że gdyby Chrystus nie umarł, nie panowałyby nad umarłymi, a gdyby po śmierci nie powrócił do życia, nie miałby władzy nad żywymi. Moim zdaniem na tę wątpliwość należy odpowiedzieć następująco: **panowanie Chrystusa nad całym stworzeniem dokonuje się dwoma sposobami.**

Pierwszy polega na tym, że Stwórca i władca wszechrzeczy, dzięki potędze swego majestatu oraz swej suwerennej mocy, wszystko ma sobie poddane, dzięki temu panuje nie tylko nad dobrymi i świętymi umysłami i duchami, lecz również nad niegodziwymi i odstępnymi oraz nad tymi, których Pismo Boże zwie „złymi aniołami**” (Łk 8, 2). I właśnie dlatego nosi tytuł Wszechogarniającego i Wszechmogącego, zgodnie ze stwierdzeniem Jana z Apokalipsy: „**To mówi ten, który jest, który był i który przyjdzie, Wszechmogący**” (Ap 1, 8).**

Na tym przeto polega pierwszy sposób panowania Chrystusa nad wszystkimi.

Drugi polega na tym, że jako dobry i Syn dobrego Ojca nie chce przemocą skłaniać duchów rozumnych do posłuszeństwa swemu prawu, lecz czeka, aby przyszły dobrowolnie, aby z wyboru a nie z konieczności dążyły do dobra, i nauką raczej niż rozkazem ich przekonuje.

Dlatego właśnie uznał za godne ponieść śmierć, by zostawić wzór posłuszeństwa i śmierci tym, którzy pragną umrzeć dla grzechu i występków.

Dlatego też w analizowanym tekście apostoł pisze, że Chrystus umarł i powróci do życia „**aby zapanować nad żywymi i umarłymi**” ; nad żywymi, to znaczy nad tymi, którzy za przykładem Jego zmartwychwstania wiodą na ziemi nowe, niebieskie życie; nad umarłymi, to znaczy nad tymi, którzy w ciele swoim noszą konanie Chrystusa (2 Kor 4, 10) i zadają śmierć swoim członkom, które są na ziemi (Kol 3, 5).